

# Mieczysław Pszczołkowski, Jerzy Szafrński

---

## Z historii palestry koszalińskiej w Polsce Ludowej

---

Palestra 19/4(208), 64-66

---

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wolnego Miasta Gdańska możliwa jest sprzedaż osobie fizycznej lub prawnej udziału Skarbu Państwa, który jest współwłaścicielem nieruchomości wraz z inną osobą na zasadach współwłasności ułamkowej, po wejściu w życie ustawy o gospodarce terenami w miastach i osiedlach, a następnie przepisów nowego kodeksu cywilnego. Otóż przy przyjęciu, że użytkowanie wieczyste jest ograniczonym prawem rzeczowym, nie ma przeszkód do ustanowienia tego prawa na udziale Skarbu Państwa. Tym samym więc, nie naruszając zasad współwłasności, Skarb Państwa miałby możliwość przekazania gruntu w wieczyste użytkowanie wybranej przez siebie osobie z jednoczesnym przeniesieniem własności udziału w budynku. Czyniłoby to wprawdzie część składową nieruchomości, jaką jest budynek, przedmiotem odrębnych praw rzeczowych, co z kolei naruszyłoby zasadę wyrażoną w art. 47 kodeksu cywilnego, że część składowa nie może być odrębnym przedmiotem własności i innych praw rzeczowych, jednakże ze względu na istniejące już od tej zasady wyjątki (np. art. 227 § 1 i art. 193 k.c.)<sup>14</sup> można by ewentualnie uznać to za wyjątek analogiczny.

Przyjęcie poglądu, że wieczyste użytkowanie jest prawem *sui generis* zbliżonym do własności i nie będącym formą własności podzielonej, czyni chyba niemożliwym przeniesienie własności omawianego udziału Skarbu Państwa w warunkach poprzednio opisanych.

<sup>14</sup> Z. K. Nowakowski, op. cit., s. 206.

## Z historii palestry koszalińskiej w Polsce Ludowej

Na historię palestry koszalińskiej w XXX-leciu Polski Ludowej składa się głównie działalność jej członków, przede wszystkim tych, którzy w trudnym okresie lat powojennych kładli podwaliny pod jej powstanie i funkcjonowanie. Przybyli oni na ziemię koszalińską ze „starych” obszarów Polski. Ich losy w tym burzliwym okresie układały się różnie, ale wszyscy oni musieli pokonywać na co dzień w swej pracy zawodowej różnorakie trudności.

Jednym z pierwszych był adwokat Mieczysław Pszczółkowski, który przybył do Koszalina dnia 24 maja 1945 r. jako radca prawny w ekipie Tymczasowego Zarządu Państwowego przy Urzędzie Pełnomocnika Rządu na Pomorze Zachodnie.

Minęło już z górą 30 lat, gdy z ciężkim sercem i mieszanymi uczuciami opuszczał zburzoną i płonąca stolicę, udając się w nie znaną mu i niepewną dla niego przyszłość. Dodatkową przykrością był dla niego fakt, że opuszczał Warszawę po 44 latach zamieszkania w niej i po 15 latach pracy w stołecznej adwokaturze.

Jego przyjazd do Koszalina poprzedził krótki pobyt w Łodzi, gdzie znajdowała się siedziba Zarządu Głównego TZP, w Pile, a potem w Szczecinie, który wyznaczony został na stałą siedzibę Pełnomocnika Rządu. Koszalin stanowił w tym okresie tymczasową siedzibę Pełnomocnika Rządu do czasu powrotu do Szczecina, gdzie trwały jeszcze walki.

W roku 1945 było w Koszalinie zaledwie 4 adwokatów, przy czym jeden z nich przebywał w Białogardzie, a drugi w Szczecinku. Mimo braku kadry prawniczej

adekwatnej pod względem liczbowym do ówczesnych potrzeb, w czerwcu tegoż roku zapadła decyzja o utworzeniu w Koszalinie Sądu Okręgowego, obejmującego swym zasięgiem powiaty: Koszalin, Kołobrzeg, Białogard, Szczecinek, Drawsko, Gryfice i Łobez.

Jesienią 1945 r. praca w sądach ruszyła już całą parą i wtedy też ujawnili się i zaczęli występować na rozprawach pierwsi adwokaci: Juliusz Łabęcki, Franciszek Grabski i Józef Piechowicz, natomiast adwokat Mieczysław Pszczołkowski, jako urzędnik państwowy, nie prowadził jeszcze kancelarii adwokackiej. Otworzył ją dopiero w roku 1946 po zwolnieniu się z Tymczasowego Zarządu Państwowego przy Urzędzie Pełnomocnika Rządu na Pomorze Zachodnie, przy czym występował wyłącznie jako obrońca w sprawach karnych, gdyż spraw cywilnych w tych latach ze zrozumiałych względów nie było prawie wcale.

Adwokat Juliusz Łabęcki przybył do Koszalina w maju 1945 r. wraz z Urzędem Repatriacyjnym i wkrótce po uruchomieniu sądu rozpoczął praktykę adwokacką. Przed wojną prowadził kancelarię adwokacką w Świeciu nad Wisłą, w czasie okupacji przebywał w Łańcucie, a w ostatnich latach przed śmiercią wykonywał zawód radcy prawnego.

Adwokat Franciszek Grabski przybył do Koszalina z Wielkopolski i początkowo pracował w Urzędzie Pełnomocnika Rządu na Pomorze Zachodnie, a następnie rozpoczął praktykę adwokacką, którą wykonywał w Koszalińskim do końca roku 1945, tj. do czasu przeniesienia się do Szczecina.

Adwokat Józef Piechowicz pracował przed wojną w Warszawie. Do Koszalina przyjechał wiosną 1945 r. i wkrótce założył tu kancelarię adwokacką, którą prowadził do lutego 1947 r., kiedy to zmarł na skutek pobicia go przez nieznaną sprawców. Jego kancelarię przejął przybyły również z Warszawy adwokat Franciszek Ogrodowski.

W roku 1946 przyjechał do Koszalina wraz z rodziną adwokat Stanisław Żukowski, który przed wojną wykonywał praktykę adwokacką w Stolnie na Polesiu, a do kraju wrócił z ZSRR jako repatriant.

Z Francji przyjechał do Koszalina adwokat Kazimierz Szajdek i po osiedleniu się w tym mieście rozpoczął w roku 1948 pracę jako adwokat.

Przez kilka miesięcy roku 1946 praktykował też w Koszalinie jako adwokat były prezes Sądu Apelacyjnego we Lwowie Konrad Zieliński. Aresztowany z racji przedwojennej działalności, do Koszalina już nie powrócił, a jego dalsze losy są nieznane.

Gorzej znacznie wyglądała sprawa osiedlania się adwokatów poza Koszalinem.

W roku 1945 jako jedyny w Białogardzie rozpoczął praktykę adwokacką adw. Aleksander Frucht, repatriant z Głębokiego (dawne województwo wileńskie), człowiek o bardzo pogodnym usposobieniu.

Mniej więcej w tym czasie zamieszkał w Kołobrzegu i rozpoczął tam pracę adwokat Gustaw Scholz, dawniej mieszkaniec województwa lubelskiego, który pozostał wierny temu miastu do końca i mimo przejścia w 1972 roku na emeryturę nadal jest z nim związany.

Szczecinek obrał sobie w tym okresie za siedzibę adwokat Maksymilian Lenobel, przybyły do tego miasta ze Lwowa. Po kilku latach praktyki przeniósł się on do Szczecina.

W Miastku osiedlił się repatriant zza Buga, mianowicie adwokat Waclaw Naczkiewicz, który do chwili obecnej nieprzerwanie tam praktykuje.

W Bytowie rozpoczął pracę przedwojenny adwokat z Pomorza Marian Zawodny, w Człuchowie — adwokat Aleksander Hajkowicz, w Złotowie — adwokat Walenty

Buliński, w Wałczu — adwokat Aleksy Sywulak, który przez kilka lat był tam jedynym adwokatem, mimo że w mieście tym utworzony został trzeci na ziemi koszalińskiej sąd okręgowy.

Pozostałe powiaty, a więc Drawsko, Łobez, Gryfice i Sławno, przez dłuższy czas nie były obsadzone przez adwokatów. Dopiero później w Drawsku osiedlił się adwokat Mieczysław Radwański, w Łobezie adwokat Teodor Gejewski, w Sławnie adwokat Robert Taylor (przedwojenny sędzia Sądu Najwyższego), natomiast Gryfice do czasu przyłączenia ich do województwa szczecińskiego żadnego adwokata nie miały.

Nieco lepiej przedstawiała się sytuacja w Słupsku, gdzie po wyzwoleniu rozpoczęli praktykę adwokaci Dułko i Krzyżanowski. Adwokat Dułko po kilku latach przeniósł się do Płocka, a adwokat Krzyżanowski zmarł. Ich miejsce zajęli, po ukończeniu aplikacji w Gdańsku, młodzi adwokaci: Maria Simonajc i Zygmunt Międzybłocki oraz adwokat Iwo Wilkoński z województwa lubelskiego. W krótkim czasie po nich kadra palestry słupskiej wzmocniła się po przejściu z prokuratury powszechnej: Stanisława Kmery i Zbigniewa Brosza, a z wojskowej — Bolesława Samoleja.

Taki mniej więcej stan rozmieszczenia adwokatów przetrwał do chwili utworzenia województwa koszalińskiego, tj. do połowy roku 1950. Od tego czasu stan liczebny adwokatury koszalińskiej ulegał stałemu i dość szybkemu wzrostowi, przy czym adwokaci najchętniej osiedlali się w Koszalinie, Słupsku i Wałczu. Przez długi czas w większości powiatów praktykowało po dwóch adwokatów, a w Drawsku, Złotowie i Miastku nawet po jednym.

W pierwszych latach po wojnie koszaliński wymiar sprawiedliwości pracował na pełnych obrotach, gdyż na terenach tych szerzył się nagminnie bandytyzm i szabrownictwo, a także przestępczość polityczna, polegająca głównie na dewastacji i celowym podpalaniu różnych obiektów i domostw przez grupy dywersantów niemieckich.

Oprócz sądownictwa powszechnego funkcjonował też w tym czasie Sąd Specjalny z Gdańska, powołany do sądenia zbrodniarzy hitlerowskich z udziałem ławników, wybieranych spośród miejscowego społeczeństwa.

Można więc wyobrazić sobie, z jakimi trudnościami borykali się w trakcie wykonywania swej pracy nieliczni wówczas adwokaci, zwłaszcza że byli zmuszeni także do brania udziału w sesjach wyjazdowych sądu okręgowego, co przy braku komunikacji stwarzało dodatkowy problem. Szczególnie zaś uciążliwe były wyjazdy do Gryfic, gdzie dojazd koleją — wobec niekorzystnego połączenia — trzeba było planować aż na dwa dni, a w miejscowości tej przez dłuższy czas nie praktykował żaden adwokat.

Zanim utworzono województwo koszalińskie, a potem Sąd Wojewódzki w Koszalinie, odwołanie od wyroków Sądów Okręgowych w Koszalinie, Słupsku i Wałczu wnosiło się do Sądu Apelacyjnego w Gdańsku, a następnie — przez krótki okres — do Sądu Apelacyjnego w Szczecinie.

Konieczność wyjazdu do odległych siedzib sądów II instancji, przy nielicznych połączeniach kolejowych, stwarzała adwokatom dodatkowe trudności oraz powodowała stratę czasu i dodatkowe koszty. Byli więc oni pionierami wymiaru sprawiedliwości — w jego socjalistycznym wymiarze — w tych jakże trudnych dla całego naszego kraju latach powojennych.

Z adwokatem Mieczysławem Pszczółkowskim  
rozmawiał  
adwokat Jerzy Szafrąński